Kraków, 22 lipca 1943

K O M U N I K A T   W Y W I A D U   W. C.

łącznie z materiałami wywiadu "Trójkąta".

- o -

Bolszewicy w służbie Hitlera.

Do narodów krwawiących się za sprawę "Herrenvolku" przybyły jeszcze różne plemiona rosyjskie, jak Tatarzy, Turkmeni, Tadżiki, Kałmuki, Kozacy kubańscy, Baszkiry z nad Irtysza, Czeremisy, Buriaci i td. Tę etniczną patrokaciznę azjatycką, składającą się z jeńców wojennych ogromnego imperium tow. Stalina, wyciąga się z obozów jeńców, odziewa w mundury niemieckie ze specjalnymi oznakami narodowymi i tworzy się z nich oddziały do walki z bolszewikami o "wolność" i "nowy porządek Europy". Ci do niedawna "Untermenschen", ta dzicz stepowa z pod znaków Dżingischana, jak ich dotychczas prasa niemiecka nazywała, są obecnie bardzo modni. Z rozmów z tymi "ochotnikami", dowiedzieć się można wielu ciekawych rzeczy. Zapytywani, co ich skłoniło do tego, że przywdziali mundur swego wroga, odpowiadają: "Cóż mamy robić? Przychodzą, namawiają i grożą, a gdy deklaracji na ochotnika nie podpiszesz, to cię głodem zamorzą". - "A jeżeli cię - pytam - wyślą na front, to będziesz strzelał do swoich?" Zagadnięty popatrzał na mnie i rzekł: "Wielu naszych już zginęło od swoich lub zostało kalekami. Taka już tragedia naszego narodu"

-A jak dostałeś się do niewoli?

-To już -pomiłuj- nie wiem, odpowiedział z rezygnacją.

Towarzysz zaś jego powiedział:

-Ej, wojna się wkrótce skończy i za trzy miesiące będzie koniec.

-Wtedy Rosję pobijecie, co?

Jak na komendę odpowiedzieli:

-Rosji niemcy nigdy nie pobiją!!. Oni jak "sukiny synocia propadiut". Wielu z tych, których posłali na front, walczą na tyłach, jako "krasnyje partyzany"!.

Z wynurzeń, jakie się od tych ludzi słyszy, można sobie wyrobić zdanie, że większość z nich ulega raczej groźbie niż propagandzie niemieckiej. Przekonań głębszych nie mieli i nie mają. Sądy ich są powierzchowne i łatwo ulegają wpływom i nastrojom. Przejście do innego obozu nie sprawia im większych trudności. Jak przed laty 25 śpiewali:

My wsie za bojmajdiom za funt kartoszki
i kak odin pomriom za dwie lepioszki.

I tak będą śpiewać dalej, ponieważ dyktatura komunistyczna, tak jak i każda inna dyktatura, przerobiła ich tylko zewnętrznie, a nie opanowała ducha. Tamtemu wodzowi służyli za funt kartoszki, temu zaś służą za "Mehlsuppe" i "nowy porządek Europy".

Odpisy "grypsów" z Oświęcimia nadesłane 4 lipca 43.

Kochani!
W piątek 25.6. rozstrzelano na bloku 11, 56 Häftlingów i 28 cywilów. Oprócz tego 6 kobiet, w tym dwie z poza lagru. Kobiety rozstrzeliwano po raz pierwszy, rozebrane do naga /dotychczas w koszulach/. Trzymały się bardzo dzielnie. Ostatni ich okrzyk "Niech żyje Polska". Po egzekucji zwłoki zabrano z podwórza do bunkra, gdzie je z niezrozumiałych powodów zmasakrowano. Jednej rozpruto brzuch od macicy aż do piersi, drugiej poobcinano piersi, trzeciej odrąbano nogę. W bunkrze zrobiono zdjęcie zmasakrowanych zwłok. Chodzi więc o zdjęcie propagandowe na użytek jakiegoś przyszłego Katynia. Już o 8 wieczorem zarządzono "Blocksperre" tj. pospędzano więźniów na bloki, a zwłoki pomordowanych ładowano na auta i wywożono do krematorium do Rajska. Rozstrzeliwano katyńskim "Genickschussem".
W piątek przywieziono 3000 żydów / w tym kobiety i dzieci/ do Rajska. Zostało 19, reszta poszła na gaz.
Z głębi Niemiec przywieziono 240 Reichsdeutschów, których przy bardzo silnej eskorcie, wśród strzelaniny eskorty, zapędzono na gaz.
Nastroje w lagrze: przygnębienie, zwłaszcza na tle dalszych aresztowań w związku z wsypą Landesmesserów. A propos perspektyw rewolucji w Niemczech i Austrii. Ostatnio przybyli Austryjacy opowiadają: "Austria jest właściwie z mężczyzn Austryjaków opróżniona. Część na froncie, reszta na robotach w Niemczech. Pozostało nie wielu. W całej Austrii garnizony czysto niemieckie. Lewica aktywna, ale oparta tylko na elemencie starszego pokolenia. Młodzież zhitleryzowana, nie zna innej legendy, jak hitlerowska, w niej podrastała, inne do niej dotrzeć nie mogły. Schuschningowcy nie liczni, ale działają. Ich koncepcja, to stara, samodzielna Austria. W każdym razie wynika z tego że Austryjacy prędzej mogliby zrobić rewolucję w Niemczech, niżeli w Austrii.

List z 14 czerwca.
.......................Powoli przechodzimy tu bardzo ważne stadium przebudowy obozu z czysto koncentracyjno-politycznego w koncentracyjny obóz pracy, czyli, że powoli "politische Abteilung" zaczyna ustępować Häftlingów na rzecz Arbeitsamtu. Poprostu musi być niesamowity brak ludzi, brak sił roboczych nazewnątrz. Piętnastego czerwca odjedzie grupa 100 osób do Jaworzna celem budowania baraków pod nowe filie naszego obozu. Praca w kopalni. Nie dawno odszedł transport do Świętochłowic. W bliskiej przyszłości odjedzie transport do Dąbrowy Górniczej, Będzina, Chrzanowa i td. Do Jaworzna jedzie grupa Polaków i kilku niemców z jednym z największych bandytów lagru Brunem Brodniewiczem na czele, jako "Lagerältestem". Poprostu lager odstępuje Häftlingów do pracy, za których otrzymuje porządne wynagrodzenie. Zwyczajny handel niewolnikami. Drugie bardzo ważne wydarzenie, to ogłoszenie dobrowolnego zgłaszania się do Wehrmacht u zielono-winklowców i politycznych Reichs i Vdeutschów, którym "politische Abteilung" na to zezwoli. Dziesiątego odeszła pierwsza grupa tych ochotników - 17 osób pojechali do Sachsenhausen, gdzie mają być 4-ro tygodniowe ćwiczenia.
....

Śladami terroru.

Lista ofiar pacyfikacji Woli Zarzyckiej przeprowadzonej dnia 20.6.43

1. Bacharz Michał
2. Bacharz Antoni
3. Bacharz Filip
4. Pawlak Wawrzyniec
5. Kiełbowicz Sylwester
6. Kiełbowicz Wawrzyniec
7. Piechowski Marcin
8. Piechowski Franciszek
9. Miazga Kasper
10. Krasnodębski Franciszek
11. Inwalidzki Szymon
12. Podkasany Wojciech.
13. Dudziak Tomasz
14. Jaromin Bonifacy
15. Jaromin Antoni
16. Kwaśniak Szymon
17. Zuin Wojciech
18. Banaś Jan
19. Kiełbowicz Paweł
20. Potaczka Ludwik
21. Błażejewicz Wawrzyniec
22. Błażejewicz Franciszek
23. Sroka Franciszek
24. Jarmuciewicz Szymon
25. Olechowski Bernat
26. Zinsoda Czesław
27. Czesław Zygmunt
28. Miazga Piotr
29. Miazga Franciszek
30. Miazga Marek
31. Miazga Rajmund
32. Betka Andrzej
33. Kudak Franciszek
34. Kuduk Andrzej
35. Inwalidzki Łukasz
36. Mitura
37. Łata Izydor
38. Łata Marcin
39. Swatek Piotr
40. Sroka /brak imienia/
41. Sroka Filip
42. Sroka Maciej
43. Porlak Mikołaj
44. Porlak Józef
45. Porlak Sebastian
46. Porlak /bez imienia, syn/
47. Kopyra Józef
48. Krasnodębski /brak imienia/
49. " "
50. " "
51. Szwed Gabriel
52. Szwed Jan

W dniu tym padło 76 osób, z których 24 nie dało się jeszcze zidentyfikować. Na miejscu, gdzie zbrodniarze niemieccy dokonali tego masowego mordu znać było dokładnie ślady krwi jeszcze czwartego dnia po egzekucji. Obok kościoła, a przed plebanią, od strony zachodniej, jest małe, zarośnięte młodą sosną, wzgórze – tu odbywała się egzekucja. Ze szkoły wyprowadzano po 10 osób, do których 10 żandarmów strzelało z automatów kulami dum-dum. Strzelali w tył głowy, tak że cała twarz zniekształcała się do nierozpoznania. Ludzie, którzy mieli nr. 1 odsuwali zabitych, a po przeprowadzeniu całej akcji, wykopali dwa duże doły, w których pochowano zastrzelonych. W jednym grobie leży 50, a w drugim 26 osób. Groby odległe są od siebie o 20 m. Podczas przeprowadzania samej akcji w budynku szkolnym, w czasie kiedy ustalano numerację, posługiwano się już gotowymi listami. Po kolei wzywano do sali chłopów, którzy leżeli rzędem na polu. Pytano ich o nazwiska i szukano w liście. Jest! W kącie na tej samej sali był sporządzony parawan z dwu stojących ławek, okrytych kocem, w środku którego wycięto dziurę. Za tym parawanem siedział ukryty Maciej Szczyński, miejscowy obywatel, który pomagał przy ustalaniu numeracji, kto ma otrzymać 1, 2, 3 lub 4. Obok niego, przed parawanem, siedział "Leutnant" żandarmerii, który umiał dobrze mówić po polsku. Szczyński jest zwyczajnym bandytą i przed wojną siedział 8 lat w więzieniu na Św. Krzyżu. "Pacyfikację" przygotowali: Szczyński /bandyta/, Kiełbowicz Jan/sołtys/, Dunin /nieczytelne/, Dimmler /wójt/. Te cztery osoby nie powinny znajdować się wśród żyjących. Słowa sołtysa mogą być, podczas przewodu sądowego, potwierdzone przez świadka.

Lista ofiar pacyfikacji gm. Żołynia przeprowadzonej dnia 4.6.43.

1.	Baran Stanisław	lat	21	wieśniak	
2.	Skiba Wawrzyniec	"	40	"	
3.	Kojder Jan	"	50	"	
4.	Bosek Karol	"	32	"	
5.	Karakuła Jan	"	45	"	niedorozwinięty
6.	Kraus Mieczysław	"	19	szewc	
7.	Antosz Stanisław	"	50	wieśniak	
8.	Kozłowski J.	"	35	urzędnik	
9.	Pus Tomasz	"	42	wieśniak	
10.	Mach Józef	"	72	inż. radca wojsk. pułkownik w st. sp.	
11.	Mach Honorata	"	65	wieśniaczka	
12.	Urban Jan	"	26	wieśniak	
13.	Kapora Szczepan	"	33	"	fotograf
14.	Styber Antoni	"	49	"	niedorozwinięty
15.	Marciniec Jan	"	30	"	
16.	Marciniec Stanisław	"	23	"	
17.	Dobek Józef	"	35	"	
18.	Dobek Jan	"	30	"	
19.	Duszta Stanisław	"	20	"	
20.	Reguła	"	20	"	
21.	Kuter Stanisław	"	34	"	
22.	Stopyra Józef	"	34	"	
23.	Kasza Franciszek	"	45	"	
24.	Folda Bartłomiej	"	50	"	
25.	Kusz Stanisław	"	35	"	

26. N.N., mężczyzna lat około 30, wzrost średni, blondyn, brązowe ubranie, granatowy swetr, szara kurtka, miał z sobą chlebak wojskowy, manierkę, łyżkę, scyzoryk i latarkę.

Rannych 6 mężczyzn
Aresztowanych 6 "
Brak 5 osób

Stwierdzono 130 wypadków gwałtu i usiłowań zgwałcenia kobiet, około 300 wypadków rabunku pieniędzy, biżuterii i innych przedmiotów. Dalsze obliczenia w toku.

Jak odbyła się łapanka w Łańcucie w dniu 4.7.43.

Dnia 4 lipca o g. 3 rano rozpoczęła się masowa łapanka ludności trwająca do g. 1 w południe. Po g.12 w nocy z dnia 3 na 4 zaczęło wojsko otaczać kordonem Łańcut i część Przedmieścia. Oddziały wojskowe składały się z niemców i mongołów. Między g.3 a 4 rano oddział SS i Gestapo dokonał aresztowań według gotowej listy. Po przeprowadzeniu aresztowań z listy, patrole żołnierzy wstępowały do domów i aresztowały mężczyzn. Dwu żołnierzy wchodziło do domu a czterech pilnowało z zewnątrz, uniemożliwiając ucieczkę. Nie wszystkie ulice były objęte masowym aresztowaniem. Aresztowanych około 600 osób zgromadzono w budynku b. gimnazium i na boisku sportowym obok gimn.. Następnie, w godzinach popołudniowych, wzywano aresztowanych do sali i segregowano ich na 4 grupy. Za tablicą stał jakiś ukryty osobnik, który wymieniał grupę aresztowanego. W grupie 4 były 3 osoby. Jedna z nich wykupiła się większą sumą, dwie dalsze rozstrzelano. Rozstrzelanymi byli M o r t y ń s k i b.podoficer i podchorąży F i l i p i ń s k i. U obu znaleziono broń, a u pierwszego radio. Pierwszą grupę zwolniono, a 2 i 3,w liczbie 64 osób, przetrzymano w więzieniu grodzkim do g. 13 dnia następnego. Zebranych w gimnazium i na boisku pilnowano karabinami maszynowymi. W śród ostatecznie uwięzionych znajdowali się przeważnie urzędnicy, adwokaci, dwóch sędziów, były lekarz miejscowy, oficerowie i podchorążowie, pewna

ilość mieszczan i robotników. Śród tych 64 znajdowali się przeważnie aresztowani z listy. Z kobiet przytrzymano tylko jedną, oskarżoną o paskarstwo. Dnia 5.7. przewieziono ich w kierunku Rzeszowa, prawdopodobnie do obozu w Pustkowiu. Podczas aresztowania bito, szczególnie tych z grupy 2 i 3 i zadawano pytania: "Do jakiej organizacji aresztowany należy". Podczas całej akcji, konfidentki Popówna i Mikówna kręciły się swobodnie, w ciągłej styczności z Gestapem. Również wielu innych, nieznanych osobników kręciło się pośród grup rozpaczających kobiet.

Dnia 21.6.43 Gestapo rzeszowskie "pacyfikowało" wieś Nienadówkę gm. Sokołów. Ekspedycja spędziła ludność wsi na gościniec, gdzie komendant zażądał wydania sprawców sabotażu, grożąc wystrzelaniem całej gromady, poczem niemcy zastrzelili 9 chłopów. Przyczyną była sprawa ciągnąca się od jesieni zeszłego roku. W jednej stodole ukryli się jacyś ludzie, ktoś doniósł policji. Policja przyjechała, spaliła stodołę i wystrzelała ukrywających się. Za to zabito omyłkowo sołtysa. Następnie spalono dom tego, który doniósł policji o ukrywających się, poczem zastrzelono jego żonę, co miało miejsce już tego roku.

Dnia 13.7.43 przyjechała do wsi Staniszewskie gm. Raniżów ekspedycja karna. Po obstawieniu wsi spędzono ludność, aresztowano i wywieziono autami 30 chłopów. Na miejscu zastrzelono 12 chłopów, między innymi sołtysa, którego zabudowania gospodarskie spalono. Rzekomo miał to być odwet za pomoc, jaką ludność udzielała dywersantom-komunistom, którzy urządzali napady w okolicy.

Dnia 14.7.43 20 gestapowców i około 200 żandarmów niemieckich spędziło ludność /około 200 chłopów/ wsi Gaci i w okrutny sposób pobiło bykowcami i kołami bukowymi. Następnie zastrzelili niemcy 4 osoby, które pochowano na górze gackiej pod uniwersytetem i aresztowali 4 dalsze osoby. Oprawcy przyjechali z gotowymi listami, ale prawie wszyscy, którzy byli uprzedzeni o "pacyfikacji", uciekli. Policja granatowa służalczo pomagała niemcom i szukając uciekających, zapędzała się konno aż 3 km. za wieś.

We wsi Brzeźnica k/Dębicy policja niemiecka zastrzeliła 16 osób i spaliła kilka gospodarstw. Wójt, który pojechał dowiedzieć się przyczyny "pacyfikacji", wrócił bez żadnej odpowiedzi.

<u>Kronika obwodu łańcuckiego od dnia 15.5 do 8.6.43</u>

Dnia 17 maja zostały zniszczone w nocy w gminie Jelna /Wola Zarzycka/ urządzenia z aktami oraz zniszczono maszyny mleczarni.

Dnia 19 maja została wieczorem zastrzelona Maria Pierzchałówna zam. w gm. Żołynia. Pierzchałówna współpracowała z okupantem, denuncjowała i śledziła członków organizacji niepodległościowych.

W czasie pobytu żandarmerii i Ukraińców w Żołyni od 25 kwietnia do 20 maja, skonfiskowano około 8 par długich butów i około 15 rowerów. Zabrano kilka ubrań i koców. Obywatele gminy musieli codziennie składać wszystkie produkty żywnościowe. "Dragonadę" tę wykonywało 30 niemców razem z Ukraińcami i 3 policjantów granatowych.

Dnia 20.5.43 o g.17 - 18 oddział podziemny miał wykonać wyrok na Stefanie Szałajdewiczu, leśniczym w Zmysłowie, zam. w Żołyni, ukraińcu współpracującym z niemcami, z którego ręki padły osoby z organizacji przed 25 kwietnia. Wyroku nie wykonano z powodu zacięcia się k.m. Po usunięciu defektu postrzeleni zostali Jan Pelo, parobek Szałajdewicza i gajowy Panek. Pelo zmarł z ran, Panek leży w szpitalu, a Szałajdewicz ukrywa się.

Dnia 28.5.43. Gestapo, żandarmeria, wojsko i Ukraińcy otoczyli Leżajsk, Stare Miasto i Kuryłówkę. Przeprowadzono rewizje i masowe aresztowania. Uciekających i ukrywających się strzelano na miejscu. Aresztowanych powiązano i rozstrzelano przed sądem w Leżajsku. Razem zginęło 63 osób, w tym pewna ilość kobiet. Około 10 osób zostało wywiezionych.

Z dnia 3 na 4.6.43 ciemną nocą wojsko niemieckie i gruzini otoczyli gromadę Żołynię. O g. 3 rano zamknął się pierścień otaczających. Już przed tem niektórzy przebudzili się, zawiadamiali innych i zaczęli uciekać. Pierwsze strzały i śmierć. Ci, którzy uciekli słyszeli z odległości 2 km. głuche szczękanie karabinów maszynowych, jęki bitych, rannych i konających i rozdzierające serce krzyki kobiet i dzieci. Kawaleria jeździ galopem po polach i wyszukuje uciekających i ukrytych. Strzelając do nich śmieją się i dowcipkują. Wewnątrz kordonu odbywa się rewizja osobista i mieszkaniowa. Mężczyzn odprowadzano na punkty zborne, następnie do miasteczka za druty. Pierwszym pytaniom towarzyszyły uderzenia kolby. Bez tego nie umiano prowadzić śledztwa. Krew strumieniami płynęła po ciałach bezbronnych chłopów. Pierwsze słowa do Polaka były: "Bandit" i "Jude". Gdzie masz ukrytą broń? gdzie masz ukrytych bandytów i dywersantów? ". Straszne było postępowanie gruzinów, którzy gwałcili i starsze kobiety i czternastoletnie dziewczęta. Te, które się broniły, bito do krwi, obdzierano ze szat i strzelano. Jedną kobietę gwałciło kilku gruzinów na oczach domowników i swoich kolegów. Rabowali co tylko im wpadło w ręce. Zegarki, biżuteria, bielizna męska i damska, buty, pieniądze i żywność stanowiły łup "zdobywców".

Z dnia 5 na 6.6 43. przenieśli niemcy akcję z Żołyni na wsie Rakszawę, Brzozę Stadnicką i Wydrze, gdzie dokonano takiej samej zbrodni , jak w Żołyni. Do ludzi, ukrytych na sosnach, strzelano, jak do ptaków.

Akcja odwetowa.

Dnia 6.7.43. na terenie gm. Sękowa w okolicy Węgóry oddział partyzancki zastrzelili 2 niemców z "Grentzschutzu".

W rejonie Świątkowej i Krukowej pojawiły się oddziały partyzanckie.

W tym samym okręgu zostało ostrzelane auto z policją niemiecką. Po stronie niemieckiej są zabici i ranni.

W nocy z dnia 8 na 9.7.43 skradziono w Jaśle niemiecki samochód osobowy. W związku z tym odrutowano na kilka dni wszystkie drogi wyjściowe z Jasła i ściśle kontrolowano ruch samochodowy.

Sabotaż.

Z początkiem lipca zaleziono u 2 sołtysów gminy Strzyżów, pow. Rzeszów, akta nadesłane z Urzędu Pracy z Rzeszy, dotyczące spisu osób

przeznaczonych na wyjazd do Rzeszy.

W dniu 18 na 19.7.43. została podłożona bomba na torze Kraków-Zakopane, koło Skawiny. Bombę zauważono i zdjęto. Do Skawiny przyjechały 2 samochody z Gestapem i jeden z policją granatową.

Zabezpieczenie przed sabotażem.

Nowy most kolejowy na Wiśle został otoczony kozłami hiszpańskimi, uniemożliwiającymi dostęp do filarów.

Śmierć zdrajcom.

Zastrzeleni zostali :

G ł u s z c z y k Włodzimierz, zam. w Warach, gm. Nozdrzec, pow. Brzozów. Na skutek jego donosu Gestapo aresztowało 4 Polaków, z których 2 zmarło w obozie. Po wykonaniu wyroku dnia 5.6.43. podpalono dom zdrajcy.

K a r p Iwan, wieś Pawłokoma, gm. Dynów, pow. Brzozów, szowinista ukraiński i konfident władz niemieckich.

F i l i p Jan, wieś Łubno, gm. Dynów, pow. Brzozów, konfident żandarmerii, który zdradził 3 Polaków, w tym jednego z organizacji niepodległościowej.

Kijem służalców.

Karę chłosty ponieśli :

M i c h a l a k, komisarz mleczarni z Nozdrzca, pow. Brzozów, za gorliwe wykonywanie zarządzeń niemieckich.

Sołtys z Bartówki, pow. Brzozów, za gorliwość wobec niemców.

F e d a k Iwan, wieś Pawłokoma, pow. Brzozów, Ukrainiec działający na szkodę Polaków.

G r a b o w s k i, proboszcz w Bruśniku, pow. Tarnów. Karę wymierzono mu w nocy z dnia 8 na 9.7.43 za odmawianie w kościele modlitw na pomyślność armii niemieckiej.

Policja granatowa w roli prowokatorów.

W Husowie, pow. Łańcut, 17 policjantów, część Ukraińców, większość granatowych, zgłosiło się do sołtysa i zażądali ubrań cywilnych. W przebraniu szpiegują po wsi, rzekomo sprzedając mydło i tym sposobem chcą przygotować nowe listy ofiar.

Aresztowania.

W Jadownikach Mokrych w pow. Brzesko zostali aresztowani bracia Topolscy, z których jeden sypie.

B i e r n a c k i Kazimierz aresztowany z Topolnickimi, choć skuty kajdankami, zdołał zbiec.

P i a s e c k a, zam. ul. Rakowicka, urzędniczka "Störungstelle" na poczcie, została aresztowana w pociągu jadącym z Krzeszowic. Podobno miała przy sobie obciążające ją przedmioty.

Charakterystyczne.

Radca budowlany ze "Strassbauamtu", niemiec Blunk, przed wyjazdem na inspekcję do Rasocic, kazał szoferowi zdjąć ze samochodu chorągiewkę ze swastyką. "Niech pan to schowa, bo to zwraca uwagę i moglibyśmy zostać napadnięci przez jakieś bandy". Rzecz znamienna, że jeszcze przed kilkoma miesiącami zrobił ten sam Blunck temu samemu szoferowi awanturę o to, że ten zapomniał założyć chorągiewkę na samochód.

Kierownik portu w Płaszowie, niemiec Lang, otrzymał w marcu br. wyrok śmierci od jakiejś "Tajnej Organizacji Polskiej". Po otrzymaniu wyroku zwołał wszystkich pracowników, którym wyrok ten odczytał i oświadczył : "Wiem o tym, że zginę i dlatego sporządziłem listę wszystkich, z którymi miałem kiedykolwiek jakiś zatarg i po mojej śmierci zostanie ona doręczona do Gestapo ". Wyrok nie został wykonany, a Lang starał się nie przebywać w porcie. Ostatnio, po otrzymaniu gazetki w języku niemieckim, zaostrzył kontrolę nad swoją osobą. Nie rozstaje się z rewolwerem i unika styczności z polskimi pracownikami do których stosunek jego wybitnie się poprawił.

Dnia 15.7.43. do przechodzących ul. Grunwaldzką dwóch wstawionych jegomości, którzy śpiewali "Jeszcze Polska", podszedł lotnik niemiecki i, chcąc ich zaprowadzić na policję, zaczął się z nimi szamotać. Do awanturujących się podszedł drugi niemiec, wziął lotnika na bok, coś z nim rozmawiał, poczym obaj, machnąwszy ręką, odeszli.

Uwaga!

B ą k o w s k i Józef, zam. ul. Starowiślna, został aresztowany za ...zbyt długie oczekiwanie na narzeczoną. Blisko godzinę stał przed jej domem na pl. Wolnica 10, a gdy wszedł do mieszkania, zjawiła się za nim policja i aresztowała go. Po 3 dniach został zwolniony z Montelupich. Stąd wniosek, że przybywanie punktualne na umówione miejsca kontaktu na ulicy - jest rzeczą konieczną.

T y r a ł a Franciszek, zam. ul. Grodzka, wracając dnia 6.7. po godzinie policyjnej, został przytrzymany na "Franciszkańskiej", skąd doprowadzono go do obozu żydowskiego. Do dnia 19.7. nie został zwolniony i brak o nim jakichkolwiek dalszych wiadomości.

Uczczenie pamięci śp. gen. Sikorskiego.

W paru działach Monopolu Tytoniowego w Krakowie zachowano 3 minutowe milczenie ku uczczeniu pamięci śp. gen. Sikorskiego.

Ucieczka Francuzów.

Dnia 17.7.43. uciekło kilku jeńców francuskich, pracujących koło lotniska w Rakowicach [illegible]owych. W trzy godziny po ucieczce patrole "Luftwaffe", składające się z 10 żołnierzy i 2 cywilnych wywiadowców z psami policyjnymi, przeszukiwały domy i zabudowania na wszystkich uliczkach w pobliżu lotniska. Akcja ta była prowadzona na "Stich probe". Szukano na wyrywki, opuszczając wiele domów. Żołnierze żartowali sobie z takiej metody poszukiwań. Jeden z nich mówił : "Szukaj w gołębniku". Inny: "Przeszukałem wszystkie szuflady, a Francuzów jak nie ma, tak nie ma."

Zbrodniarz niemiecki.

Z e i s s , komendant żandarmerii niemieckiej w Zabierzowie, obecnie prawdopodobnie przeniesiony do [illegible] /Kom. z dnia 1.7.43./, okrutny sadysta niemiecki, strzela własnoręcznie do Polaków i Żydów. Z jego ręki ponieśli śmierć : Galos, zam. Czyłów, gm. Liszki, inwalida wojenny bez ręki, zastrzelony 13.7.43. Sieprawski z Brzoskwini zastrzelony 23.4.43. Urbańczyk z Bębła, zastrzelony w Szczeglicach dnia 5.7.43. Wędrowny dziad, nieznanego nazwiska, zastrzelony dnia 5.7.43. Znaczna ilość Żydów ze wsi Chrosna, Baczyn, Rzików, Rząska, Zabierzów, Cholerzyn i inn.

Kanalia.

Dr. G u l s k i, referent spraw likwidacji restauracji na terenie Krakowa /Wirtschaftsamt, ul. Potockiego 13 /, wykorzystuje swoje stanowisko w celu szybkiego wzbogacenia się, pobierając wysokie okupy. Przedsiębiorstwa, które nie mogły złożyć odpowiednio wysokiej sumy, zostały przez niego zamknięte.

Diamandt i Immerglück przy "robocie".

Dnia 11.7.43. przybyli do wsi Michałowice, pow. Miechów, konfidenci Gestapo, Diamandt i Immerzeug vel Immerglück, syn byłego restauratora i właściciela wytwórni wódek w Prądniku Czerwonym, którzy po zabraniu asysty z posterunku policji chodzili po domach, w których miały się znajdować rzeczy pochodzenia żydowskiego i, pod groźbą rewolwerów i strzelania w sufity, rzeczy te odbierali. Po ukończeniu "pracy" udali się do restauracji, gdzie w czasie pijatyki obrazili Naród polski, twierdząc, że jeszcze dużo "polskich psów" zostanie wystrzelanych w Michałowicach.

Agenci Gestapo.

Jest to pech niesporny dla konfidenta, jeżeli jest zmuszony do dekonspiracji swojej tajnej służby. Niekiedy dzieje się to pod groźbą rewolweru, innym razem demaskuje się sam nieostrożnością lub wręcz głupotą. Najczęściej jednak- telefonicznym odwoływaniem się do Gestapo albo pokazywaniem legitymacji, gdy grozi mu odpowiedzialność karna, aresztowanie przez policję kryminalną i tp.

Kołęcka Tyczyny.

Dnia 17.7.43. [illegible] jeńców Zamojskich, przebywających jako letnicy w [illegible], z tych gości/ po tańcach partyjni "Antonówka", [illegible] się z 20 żołnierzy i 2 cywilnych Ukraińców z pasami policyjnymi, [illegible] i [illegible] na [illegible] w pobliżu [illegible], skąd [illegible] zaprowadzono na "[illegible]". [illegible] do wyrwali, [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]. Jeden z nich [illegible] w [illegible] [illegible] wszystkie [illegible], a [illegible] jak nie za."

[illegible].

Z e l a n , komendant żandarmerii niemieckiej w [illegible], [illegible] przeniesiony do [illegible]. Dnia 1.7.43. [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] do [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] 15.7.43. [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible].

Zamość.

W d n i a c h [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] 10 /, [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] i [illegible] "[illegible]".

Dnia 21.7.43. przybył do wsi [illegible], pow. [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] "[illegible]" [illegible] [illegible] w [illegible].

[illegible].

Jest to punkt [illegible] dla [illegible], jeżeli jest [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] się to pod [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible] [illegible], gdy [illegible] na [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i t.p.

W takich to okolicznościach zdemaskowali się :

S e m y s z y n , zamieszkały Kraków, ul. Bonerowska 3/5a

D z i e d z i n a R e i n h o l d Tomasz, zam. ul. Urzędnicza 13

M o l Karol, ur. 1919, zam. ul. Wróblewskiego 6

K o h a n Elżbieta Aniela, ur. 1915, zam. pl. Wolnica 10

Małygin Aleksander, bardzo niebezpieczny, zam. u. Jagiellońska 6

B o d z e k Bolesław, policjant, Kraków.

M i l e w i c z Józef, syn Mieczysława i Julii, ur. 27.1.1924 w pow. połtawskim, zam. Warszawa, ul. Krucza 32 i ul. Targowa 27.

N a c z k o w s k a ,zam. ul.Starowiślna 37 IIp. jest konfidentką Gestapo, ponadto wymusza okupy od rodzin aresztowanych, obiecując uwolnienie. Spowodowała aresztowanie swego szwagra Kruka, sądząc, że dostanie od niego większą ilość pieniędzy. W mieszkaniu jej przebywa Diamandt i wielu innych, o nie znanych nazwiskach, konfidentów.

Szumowiny prasowe.

"Krakauerka" :

K o c h, niemiec, kierownik wydawnictwa "Krakau - Warschau Zeitungsverlag", cham i brutal bijący po twarzy Polaków.

L e k l e i r, kierownik, ma na sumieniu kilka zesłań do Oświęcimia.

E r f u r t, nadmaszynista, Prusak nienawidzący Polaków i szkodzący im z zasady.

S t ö p p l e r, redaktor naczelny, niemiec, szykanujący Polaków. Jego artykuły polityczne przepojone są nienawiścią do wszystkiego co polskie.

S t r o s i k, właściwie Strósik, Vdeutsch, Treuhänder maszyn zajętych drukarniom polskim i żydowskim. Służył w pułku saperów W.P., Posądzany jest o szpiegostwo na rzecz niemców w r. 1939. Obecnie kanalia, wysyłająca Polaków do Oświęcimia.

S c h e l l e r, kierownik rozsyłki, Vdeutsch, podsłuchuje, szpieguje i denuncjuje Polaków.

"Goniec Krakowski" :

F e i s c h e r, redaktor naczelny, niemiec, kierownik działu politycznego / propagandy politycznej/.

K a ł u ż n i e c k i, zam. ul. Kraszewskiego 5, Ukrainiec, tłumacz i propagandzista.

M e l e s z e w s k i, Polak, tłumacz, dział nowelistyczny i sprawozdań politycznych.

"Drukarnia Narodowa" :

J e n t s c h, kierownik zecerni, niemiec, bije Polaków po twarzy i szykanuje ich.

R o c k Paul, zam. ul. Grabowskiego 11, Vdeutsch, szykanuje Polaków.

Wędrówka po powiecie zamojskim w dniach od 196- 27.43./reportaż/.

Przez Lubelskie.

Już od Rozwadowa podróż pociągiem nabiera nieco cech przejazdu przez okolice niespokojne. Koło Rozwadowa leżą szczątki wykolejonego pociągu /ślady kilku rozbitych wagonów/. O ile do Dębicy pociąg jest - nawet w klasie II - przepełniony, o tyle, w miarę zbliżania się do Sanu, coraz więcej osób wysiada: w Rozwadowie pozostałem już w przedziale sam z pewnym młodym lekarzem warszawskim. Tak we dwójkę dojechaliśmy aż do Lublina, przyczym do całego wagonu pasażerowie ani nie wsiadali, ani nie wysiadali. Lekarz, po dłuższej rozmowie, opowiedział mi o wrażeniach swego przyjaciela, inżyniera-górnika, na temat eksploatacji ropy na terenie borysławskim. Ma ona być tak rabunkowa, że większość szybów stoi już nieczynna, ponieważ niemcy nie wyczerpują do końca zapasów ropy w szybie, starając się jedynie o jak najszybsze wydobycie pewnej ilości, potem nie starają się już o wypompowanie /dłużej trwające/ głębszych pokładów, wcale nawet obfitych.
W Rozwadowie wsiada do pociągu osłona składająca się z ok. 10-12 Bahnschutzów, przyczym przeciętnie do każdego wagonu, względnie do co drugiego / pociągi mają tylko po kilka wagonów/ wsiada jeden niemiecki Bahnschutz z pistoletem maszynowym i 1-3 czarnych Bahnschutzów "tubylczych" wszyscy z granatami ręcznymi. Od Lublina jechałem sam w całym wagonie. Już od Rozwadowa widuje się również na stacjach Bahnschutzów z pistoletami maszynowymi i granatami za pasem. W Chełmie na stacji- stosunkowo wielu umundurowanych Bahnschutzów- w pełnym uzbrojeniu, wiele żandarmerii, która w Lubelskim w ogóle nadaje ton życiu. Do pociągu lokalnego Chełm-Bełżec /ok.25 km. od słynnego Krasnobrodu-Józefowa/ wsiada również osłona- prawie wyłącznie niemiecka- uzbrojona oprócz karabinów i granatów ręcznych, także w 3 karabiny maszynowe /chłodzone powietrzem, ok.1,30 długości/. Na trasie Chełm- Bełżec zostały-jak dowiedziałem się z rozmów z kolejarzami- właśnie poprzedniego dnia-3.7.- zniszczone w dwu miejscach telegrafy kolejowe. Dalej widziałem również-świeżo zniszczony- budynek stacyjny na jednej z mniejszych stacji tej linii /Długi Kąt ?/, poza tym znowu w jednym, czy dwu miejscach po kilka zniszczonych wagonów obok toru, oraz z mniejszych stacji niedaleko Zamościa jedną zniszczoną wieżę wodną. W pociągu III klasa przeciętnie pełna liczba pasażerów na przedział, jednakże bez przepełnienia. Koło Zamościa - kolonie osadników niemieckich, widoczne z daleka dzięki wywieszonym na maszcie chorągwiom hitlerowskim. Za Zamościem - stacja Zwierzyniec wieś / wieś, która wg. doniesień, miała być w odwecie za wycięcie kolonistów niemieckich w okolicy, widownią krwawych represji rosyjs - kich i żandarmerii/. Z okna pociągu nie widać jednak żadnych zniszczeń, mimo iż specjalnie wieś tę obserwowałem / przynajmniej tę część bliską toru kolejowego/. Po 5 godz. jazdy - Bełżec.
Bliższe dane co do mordowni żydów w Bełżcu. Przede wszystkim nieprawdą okazało się, rozpowszechnione w Krakowie mniemanie, jakoby żydów przerabiano w Bełżcu na "mydło". Sprawa ta w oświetleniu tamtejszym przedstawia się nieco odmiennie. Mianowicie tamtejsi żydzi zostali

z wiosną 1941 r. / przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej/
przydzieleni do prac ziemnych tuż przy granicy sowieckiej. W oko-
licy sądzono, że chodzi tu o jedną z licznych fortyfikacji niemie
ckich w tamtejszym terenie. Żydzi wykopali szereg dołów w niewiel
kim lasku, nad dołami wzniesiono pewnego rodzaju baraki. Zagadka
lasku wyjaśniła się jednak niedługo, gdy zaczęło zjeżdżać się po
kilka pociągów / i więcej/ dziennie z Żydami. Po wyładowaniu z po
ciągu Żydów kazano się rozbierać pod pretekstem, że idą do łaźni
i odwszalni obozu koncentracyjnego. Zwykle połowa transportu ma-
szerowała do rzekomych łaźni, połowa zaś czekała na swoją kolej-
kę. Rzeczy zostawiano przed łaźnią. Dzielenie transportów w ywó-
łane było brakiem miejsca w komorze, prawdopodobnie gazowej. Nie-
długo po pierwszej partii ruszała druga, potem na placu zjawia-
ła się żydowska załoga Bełżca / wymieniana również od czasu do
czasu/, uprzątająca pozostawione ubrania i pakunki i tłumoki. Po
wypełnieniu dołu barak przesuwano na inne miejsce, dół zaś zasyp
wano. Masowe groby żydowskie pozostały zasypane aż do wiosny 194
Dopiero wtedy /Katyń/? zostały znowu odkopane, przez sprowadzo -
nych Żydów/ Bełżec został"zdegradowany " na korzyść pobliskiego
Sobiboru nad Bugiem/. gnijące zaś szczątki ludzkie polewano żrą-
cymi smarami i jakimiś preparatami. Po dokładnym przemieszaniu
i przesypaniu każdego dołu, zasypywano go na nowo. Podczas tej
akcji okolica przeżywała niemiłe chwile, ponieważ trupi zaduch c
czuć było w promieniu kilkudziesięciu km.] Np. miejscowość, w któ
rej jakiś czas przebywałem, położona od Bełżca około 35 km. była
podczas gorących dni wprost zatruwana ciężkim zaduchem, nadciąga-
jącym od strony masowych grobów.

W Tomaszowie Lubelskim zwraca uwagę wielki garnizon, nieproporc-
cjonalnie duży w stosunku do ilości mieszkańców. Oprócz stacjono-
wanych w budynku gimnazjum oddziałów ormiańskich, wsławionych już
w całej okolicy swym bezprzykładnym okrucieństwem, połączonym
z operetkowym wprost tchórzostwem mniejszych oddziałów w stosunku
do band liczących kilkunastu ludzi. Garnizon tomaszowski składał
się z większych kontyngentów żandarmerii niemieckiej /złożonej
przeważnie z Ukraińców, przynajmniej na niższych stopniach/, rozlo-
kowanych w kilkudziesięciu barakach na peryferiach miasteczka.

"Pacyfikacja".

Miejscowości, położone na zachód od Tomaszowa, w stronę Biłgoraju
i Krasnobrodu, objęte zostały "pacyfikacją". Otaczano wsie i wy-
strzeliwano wszystkich "bandytów" powyżej 14 lat, bez różnicy
płci. W innych miejscowościach uprowadzają całą ludność, względ-
nie tylko mężczyzn / od 14 lat/ do obozu koncentracyjnego w Za-
mościu, " za druty" - jak mówią w Lubelszczyźnie. Chłopów umiesz-
czonych w obozie, z opaską na ramieniu "Polnischer Bandit", częś-
ciowo wywożono do Niemiec na roboty. Kolumnę takich "bandytów"
złożoną z małych chłopców,mężczyzn w sile wieku, nawet starców
i kalek, widziałem na ulicach Tomaszowa dnia 29.6.43. Prowadziła
ich eskorta około 10 - 15 żandarmów z pistoletami maszynowymi,
gotowymi do strzału. Kolumna liczyła do 120 ludzi. Po przejściu
przez Tomaszów niezdolno do dalszego marszu do Zamościa, lub cho
rzy, zostali w lesie przydrożnym wystrzelani. Poza pieszym kon-
wojem widziałem kilka konwoii samochodowych, po kilkudziesięciu
ludzi. O rozmiarach i przebiegu pacyfikacji trudno było oczywiści
na miejscu mieć przejrzyste informacje. Poczynając już od nocy
z 28.6. przebiegały przez Tomaszów w różnych kierunkach liczne ko
lumny zmotoryzowane,przeważnie żandarmerii. Przeliczyłem wozy
jednej, bynajmniej nie największej kolumny :oprócz samochodów
osobowych liczyła około 35 innych wozów policyjnych, wypełnionyc

bez reszty. Liczyła więc przeszło 700 ludzi z bronią maszynową.
Tegoż dnia pojechałem dalej w stronę Bełżca, podczas trafiłem na moment zmiany stanowisk przez oddziały Wehrmachtu. Fakt ten zaznaczył się między innymi rekwizycją pojazdów na szosie /także i naszego/ dla podwiezienia bagaży żołnierskich. Ponieważ tym razem miałem do czynienia z prawdziwym niemieckim żołnierzem frontowym /którego społeczeństwo lubelskie doskonale odróżnia od reszty okupacyjnej hołoty/ wypadek zakończył się odesłaniem koni, w myśl przyrzeczenia, do sąsiedniego folwarku, w przeciągu godziny.
Idąc od szosy do folwarku miałem okazję przejść wzdłuż "linii frontu" antybandyckiego, przesuwanego właśnie o około 10 do 12 km. w stronę Bełżca. Linia ta charakteryzowała się stanowiskami broni maszynowej, oraz obserwacyjnymi, wykopanymi co 50 do 80 m. Jeżeli dodamy do tego obrazu centralę telefoniczną w folwarku, do którego szczęśliwie dotarliśmy bez dalszych przeszkód, zaobserwowane przez mego gospodarza stanowiska artyleryjskie przy szosie, również okopane, oraz około 18 samolotów, które w tym czasie przelatywały w stronę Bełżca /Fiseler - Storch i Henschle /, otrzymamy najwierniejszy obraz sił, biorących udział w "pacyfikacji". W rozmowie z "feldfeblem" stwierdziłem, że oddziały Wehrmachtu były oddziałami frontowymi.
W drodze powrotnej spotkałem jeszcze innych żołnierzy, tym razem chorwackich, którzy z żandarmerią niemiecką mieli stanowić posterunek w Łaszczowie. Uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne, także jajkowate, co w czasie mego pobytu w Lubelskim trafiało się wyjątkowo. Nawiasem mówiąc, zostali oni ostrzelani odrazu w Werenszczyźnie, przyczym nie udało im się ująć sprawców. Na widok czarnych mundurów męska ludność wsi uciekła. Chorwaci, podczas lustracji wsi, ustalili ten fakt, a ponieważ poinformowano ich, że mężczyźni zbiegli z obawy przed obławą, nakazali zbiegom wrócić pod rygorem uznania za bandytę.

Brak "Baudienstu".

Przyjezdnego z dystryktów zachodnich uderza odrazu na wstępie brak "Baudienstu". Nigdzie nie widzi się tych postrzępionych uniformów. Mianowicie były tak częste napady na obozy, połączone z rozpuszczaniem junaków, biciem "Dienstgradów", rabowaniem magazynów, że po pewnym okresie "Baudienst" w Lubelskim rozwiązano. Wogóle - na wsi - naogół nie rozumieją tego wyrazu.

Wyroki.

W Tomaszowie przed moim wyjazdem, w pierwszej połowie czerwca zlikwidowano kilku konfidentów Gestapo, między innymi restauratora Jarmołę. W czasie mojego pobytu zastrzelono : 22.6. ukraińskiego wójta gminy Jarczów, Bodnara, oraz 5.7. pewnego ziemianina Niemca.

Bolszewicy.

Początkowo stanowili oni powszechny postrach i byli suwerennymi władcami lasu. Jednakże energicznie przeprowadzona akcja Z.W.Z. uwolniła okolicę od zdziczałych dywersantów, których po tej " leśnej pacyfikacji" pozostały jedynie szczątki. Ostatnio zrzucono w lasy Zamojszczyzny większą ilość dywersantów sowieckich.

"Kenkarty".

Wymagane obowiązkowo we wszystkich dystryktach posiadanie kart rozpoznawczych nie zostało jeszcze przeprowadzone w Lubelskim. Praktycznie znaczy to, że z Lubelskiego nawet przenieść się nie można w inne okolice. Dopiero w pierwszej połowie lipca gminy poczęły przyjmować wnioski - narazie jednak tylko dla dworów.